

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Głos Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartal na pocztę 1 marek 50 fen. z dostarczeniem w domu przez listowego 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 25 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marka od dwułamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego skierowania należności wszelki rachunek ustaje.

## Baczność!

Cierpienia i niedola ludu śląskiego na Górnym Śląsku za dawniejszego rządu już ciężkie, dziś dochodzą do takich miar, że tylko hart ducha i niezłożona wiara w lepszą przyszłość jeszcze ją podtrzymuje.

Gospodarzom wiejskim zabiera się reszta żywności i ostatnia krowę, robotnik w przemyśle cierpi głód, a nawet część zakupionych przez niego kartofli musi zarzadzić gminy oddawać. Stan oblężenia, ciągłe nagabywanie przez „Grenz- und Heimatschutz”, aresztowania jego przywódców, niegodne obchodzenie się z księimi narodowo czującymi — wszystko to na wielu próbce stanoi jego ducha wystawia.

Chciać tego skorzystać ludzie jacyś, na których nie każdy odpowiedzialność wobec narodu.

Dochodzą nas wiadomości, że jakieś nieznane osobistości buntują mianowicie po wsiach lud i chcą go namówić do czynów nierożwaznych. Ostrzegamy przed nimi. Są to chyba wprost prowokatorzy na żołdzie kóli nam wrogich, którzy chcą nasz zrozpaczony lud spowodować do kroków nierożwaznych, aby potem zbrojna pieśń pruska zbierała na bezbronnym ludzie polskim tutaj tanie tryumfy, których wobec biegu wypadków na placu boju wojennego zdobyć nie mogła.

Sprawa nasza jest tak czysta i pewna, że nie potrzebujemy chwytać się żadnych środków gwałtownych. Poczymyliśmy kroki, aby rzady koalicji jeszcze przed ostatecznym ustaleniem granic niedole ludu polskiego miały na oku. Przecież ten lud polski w wschodnich prowincjach dawnego królestwa pruskiego nie ma nic wspólnego z zbrodniami dawniejszego rządu. On tylko dąży do przyznania mu tych praw, które mu się od wieków słusznie należą, a teraz przez wszystkie rządy świata, mianowicie i niemieckie, uroczyście zostały przyznanie.

Bytom, dnia 28 lutego 1919.

Naczelną Rada Lud. — Podkomisariat dla Śląska.

## Wiosna idzie...

Ziemia się budzi. Słońce wyszło na niebo, chmury i mgły rozpadły się, małe ogrzewa rozorane pola i zielone oziminy. Pod wolnym niebem piersi głęboko oddycha. Robotnik zwawio zabiera się do robót wiosennych. Człowiek miejski z troską okiem wyziera i w sercu czuje pragnienie wielkie za górami, lasami, niemiec, słońcem i swobodą.

A tu z gazet leżą wiści, że każdemu narodowi, wszystkim gnieblonym i uciskanym, stać się ma wielka sprawiedliwość i że sąd ma się czynić nad ciemniejszymi brata-człowieka.

Czy więc zbliża się do nas złoty wiek, wiek wolny, sprawiedliwy, niesplamiony niczem? Zaiste, że niewielu znajdziesz, ktorzy w to wierzyli. Oczy ludzkie pociemniały od krzywd, nieszcześci i zbrodni, na które im patrzyć kazano. Wiec blask Bożego słonka je razi. Każdy głowę odwraca, idzie za pracą swą, i ramionami rusza nad tymi, którzy wierzą w świata odnowienie.

Najmniej takich wierzących jest w Niemczech. Rewolucja niemiecka od razu z prostej drogi skreślona w bok i uikwila po osie w bloku parlamentarnym niemieckiego. Pozrzucono stare napisy, a nowe nalepiono — wewnętrznicie nie zmieniło. Zamiast czarno-biało-czerwonego sztandaru przyjęto czarno-czerwono-złoty. Ma to znaczyć, że kleryikalizm centrowy i socjalna demokracja sprzymierzyły się ze złotem kapitalistów.... Rewolucja, która powinna być przewrotem z głębi idącym, nie dotknęła w niczem dusz niemieckich: Ci, którzy z głębi ducha w wolność i braterstwo wierzyli, już nie żyją: Karol Liebknecht, Rosa Luxemburg, Kurt Eisner. Politycznych ich zapatrzywani nie podzielamy; oni jednak zrozumieli, że fałszywy socjalizm Ebertów i Scheidemannów opiera się na czterech stupach; tymi są: „bezczelność, pycha, tchórzostwo i obłudność.”

Świat cały, przezywający dzis dni wiosenne, czuje niechęć do lodowego gmachu, wznoszonego przez wielkie głowy i brutalne pleśnie w Weimarze.

Co gorsza, Niemiec choroba swą i nasz zaraził. Dusze ludu naszego wysuszyła szkoła niemiecka. Dziecko polskie nauczyciela nie rozumiało, wbijało sobie w pamięć obce słowa, męczyło swój mózg — a charakter i serce tymczasem zarastały chwastem. Gdy ktoś na wiosnę jedną tylko grzede uprawi, a nie obrobi drugich, a nich się nie dziwi, kiedy tylko najednej będzie jarzynki zbierał, a reszta chwast i karo, oset i pokrzywa mu zapaskudzą. Tak samo z duszami ludzi. Obrabią je należy, póki czas. Póki jeszcze świeże i pogodne, póki jeszcze wiosna jest w duszy świętej, wtedy należy pilnować tego skarbu, orać, siąć i bronować, abyśmy się pięknych plonów doczekały.

Ty — który to czytasz! Mówię to do Ciebie!

Albo sam masz dzieci, albo masz dzieci wśród krewnych i znajomych. Czy dzieci te chodzą na naukę polską? Święty to obowiązek!

Czy uczeszczasz na śpiew polski?

Czy macie kołko śpiewackie?

Czy młodzież czyta zdrowe książki polskie?

Kto o to nie dba, kto pozwala, aby książka niemiecka, śpiew niemiecki, był na ustach dzieci polskich, ten na rozorane pole miało ziarna wozić śmiecie, z których nic nie wyrośnie. Tłumi życie, sieje bezdziałość.

Dziś, kiedy rząd po przegranej wojnie z trudem zdobył się na zezwolenie na polską naukę religii i na trzy godziny języka polskiego, musimy stanąć jak mury i praw naszych pilnować. Nie boję się nauczycieli i sołtysów — czasy ich potęgi minęły. Jeszcze ostatkami przemocą, stanem oblężenia i „Grenzschutzen” rząd ruch nasz chce stłumić. Widzieliście może nóż raz, jak na bieżącym stumieru u brzegów długie jeszcze trzymają się łodowe „splaty”, choć już łódź inny stała i warko płyną ciemne wody. Albo gdzieś

## DLA DZIEDZICTWA.

NOVELLA.

(Ciąg dalszy)

— Jesteś zasuwowy dla niej, Adryanie; poczekać może trochę, może nam się uda naprawić ją na drogę roszadku; dobrą i wytwarzającą wiele mogą zdziałać.

— Tu na nic się nie przydadza, moja droga. Najwięcej mnie oburzyło zostawienie dziecka w Londynie; pomyślisz tylko, matka, która dobrowolnie opuszcza chorą dziewczynę — ach! ona chyba nie ma serca! Cóż jej na tem zależało, czy stanie w Clyde tydzień wcześniej lub później? ten pośpiech był zbyteczny. Wiesz Noro, co myśla o lady Clyde?

— Nie, ale przypuszczam że pewno coś złego, bo nigdy jeszcze nie widziałam cię tak wzburzonym. Adryan pochylił się i ucałował żonę.

— To nie moja wina, Noro, postępowanie tej kobiety gniewa mnie do najwyższego stopnia. Także było piękno zobaczyć Clyde, że zupełnie zapomniała o dziecku: ordynacyjna przecież nie do niej należała tylko do Henrysia.

— Przez lat osiemnaste ona tu będzie rządziła. — I przez ten czas zruiniuje majątek! — zawołał Adryan — ach! Noro, jestem pewny, że ta kobieta przyniesie nam nie szczęście.

— To tylko przewidzenie, Adryanie, nie martw się przedwcześnie.

Takie jej przełożenia nie zdolali go jednak pocieszyć. Adryan cała dusza kochał starożytne gniazdo rodzinne, dumni był z jego piękności, trockiego o godne jego utrzymanie. Kiedy Robert został ordynatem, Adryan ani chwili mu się

ściął, owszem cieszył się, że majorat przechodzi w takie dobre i zacne ręce. Ale odkąd poznal lady Clyde, nie mógł się pogodzić z myślą, że ta prosta, uparta i ograniczona kobieta rządzić nim będzie.

— Zobaczysz, Noro, że ona tu wszystko zmieni — mówił zmartwiony Adryan — wcalebym się nie dzisiaj, gdyby kazała wyrzucić te starożytne debowe lampery i zastąpić je pospolitemi złoceniami. Nie znałsbym jej gospodarstwa w Clyde i skoro tylko będzie się czuła lepiej, poproszę, żeby mi oddała zarząd całego majątku; będę darmo pracował, ale kto wie czy ona się zgodzi na to; zdaje mi się, że jest chciwa władzy.

Nadzieja rządów lady Clyde nie uśmiechała się ani Adryanowi, ani Leonorze.

X.

Nazajutrz rano lady Clyde otworzywszy oczy, z zachwytem zaczęła się roglądać po swojej pięknej sypialni. Była to wysoka i obszerna komnata o trzech oknach wychodzących na ogród; miękkie pluszowe kobierce białe w paczki róż, pokrywały posadzkę, różowe jedwabne firanki z białymi koronkami zasłaniały okna, kosztowna tualeta zastawiona była mnóstwem cennych fregasów, wielkie stożki luster miały cudownie rzeźbione rama, wszystkie sprzęty odznaczały się gustem i bogactwem. Poranne słońce oświetlało śliczne na ścianach obrazy i złote blaski podnosili jeszcze piękność zbytkownie urządzonej komnaty. Lady Clyde była tak ośmiona i uśmiechnięta, że niemal zapomniała o swoich strojach i zmartwieniach.

— Ciekawa jestem, co też Klara powie na ten przepych — myślała Felicyja — sadzę, że w zamku są jeszcze piękniejsze pokoje, ale wczoraj byłam tak chorą i zmęczona, że na nic nie uważałam. Nie pamiętam już, co im mówiłam, Bogu dzięki, że pierwotnie chcieli mnie.

W tej chwili we drzwiach stanęła młoda, zręczna dziewczączka z różową twarzyczą i wesołym oczyma, widocznie uszczęśliwiona ze swego wyniesienia na stanowisko pokojówki „milady”. Niosła wykwintne śniadanie na wielkie srebrnej tacy i postawiwszy je na marmurowym stoliku, dągnęła przed swoją panią.

— Panie Clyde zasyła serdeczne pozdrowienie i pyta się, jak milady noc przepędziła. Czy milady pozwoli, żebym ja była do jej usług, zanim nowa panna służąca przyjedzie?

— Jakże się nazywasz? — niedbale zagadnęła Felicyja, postanawiając sobie nie być zbyt hojną w szafowaniu swymi laskami.

— Marysia Dörmer — odrzekła pokojówka dygając znowu. — panie Clyde kazała mi powiedzieć, że moja matka była mamą Sir Roberta.

Felicyja wkrótce pozbawiła zgubną pokojówkę. Adryan i Leonora zawsze przejmowali ją obawiątowiącą się, czując ich wyższość, wobec nich miasiąc wracając wielką uwagę na swoje słowa i zachowanie się, ale z Marysia nie potrzebowała się krepować. Codziennie mogła się z nią nagadać do woli, chociaż wiedziała, że Klara nie pozwoliłaby na takie poufaleństwo się ze slugami. Dziewczyna opowiadała jej o dzieciństwie Sir Roberta i dumna się czuła z zaufania i względów, jakimi darzyła ją milady.

Kiedy pierwszego dnia rano Leonora przyszła odwiedzić Felicyję, zastała ją jeszcze w łóżku. Lady Clyde unieralla z niecierpliwości, żebym obejrzała zamek i nasyściła oczy tym zbytkiem i przepychem, ale kuzynka oparła się temu, radząc jej wypocząć jeszcze ten dzień i nabrac przez to siły zdrowia. Felicyja lubo niechętnie, zgodziła się jednak na to z obawą, żeby Leonora nie domyślała się prawdziwej podobieństwa tego nosicielki.

w cienistym zakątku jeszcze płat twardego śniegu się świeci dugo, dugo, choć słońko mu dopieka — ale i on dnia pewnego się rozprynie i w miejscu jego wytrysną miłe, wonne pierwioski.

Wiosna już idzie. Jeszcze do Ciebie ludu górnogó śląski nie dotarła. Ale już, już... idzie. Czyż wszyscy, co Ci obowiązek nakazuje, abyś godnie je przyjął... Bogdan.

## O Śląsk polski.

Aby udowodnić, że Śląsk musi do Niemiec nadal należeć gazety niemieckie i odezwy niemieckie głoszą, że Śląsk już 800 lat do Niemiec należy.

Ale choćby nawet tysiąc lat cudzą własność kto posiadał, — to nie stanę się ona jego prawdziwa własność. Zaden nieuprzedzony albowiem badacz nie może zaprzeczyć, że Śląsk cały był polską krają, a że dopiero wielka część jego z czasem została zniemczona. Od zniemczenia ocaliły się niby cudem Górnego Śląska po większej części i Środkowy Śląsk po malej części.

Histona uczy, że już w tym czasie, gdy Śląsk przed przeszło półtora wiekiem przez króla pruskiego Fryderyka II. został od Austrii oderwany, część północno-wschodnia Śląska polska (tak zw. Górnego Śląska) miała być do Polski przyłączona. Gdy bowiem Polska miała jako królów książąt saskich, to marzyli o wierności, szczególnie król August Mocny o tem, aby swoje księstwo saskie połączyć z Polską. Pomostem do tego połączenia miał być właśnie Górnego Śląska. Marzenia te chciały syn króla Augusta Mocnego w czyn przemienić. W zimie z r. 1741 na r. 1742 już nawet został wzduł rzeki Nysy granica między Dolnym Śląskiem i saskim Górnym Śląskiem wytknięta.

Ale marzenia te w niwece się obróciły z powodu oporu cesarzowej austriackiej Maryi Teresy, która pod żadnym warunkiem nie chciała się zgodzić na zamianę Fryderyka pruskiego, przyłączenia części czeskiej ziemi do Śląska Dolnego. Dla tego Fryderyk musiał się Górnym Śląskiem, którego z początku wcale nie chciał, zadowolić.

Profesor Ziekursch, który o tem pisze w książce o krajoznawstwie śląskim (Schles. Landeskunde) i wzmiankuje: Możliwość częściej w śląskiej historii się obawiająca rozłączenia Górnego Śląska przeważnie polskiego od niemieckiego Dolnego Śląska pokazała się w tym wypadku po raz ostatni.

Nie spodziewał się niemiecki uczony, który w roku 1913 taki sąd wydał, że już w roku 1919 nie tylko możliwość takowa znów na porządek dzennego się zjawia, ale że nawet możliwość w rzeczywistości się obróci i całe się stanie. X.

## Agitacja antypolska w szkołach.

Zewsząd nadchodzą skargi, że nauczyciele w szkołach uprawiają szkaradną agitację antypolską. Przedewszystkiem tak zwaną: »Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens« przesyła szkołom i nauczycielom tysiące pism ulotnych i kartek; nauczyciele zaś naklaniają i nawet zmuszają dzieci i ich rodziców do podpisania tych kartek z oświadczenielem, że chcą dalej należeć do Prus. (Wspomniane towarzystwo hukatystyczne przesyła też wszystkim wójtom podobne pisma i żąda od nich, żeby je podpisali i nawet pieczęć gminna pod swym podpisem przycisnęła. Wójt, który to czyni, nadużywa swej władzy, nadużywa pieczęci gminnej).

Jest to ohydna, krecia agitacja, jakiej hukatyści zawsze dotąd wobec Polaków używali. Oburzały się Niemcy na Francuzów, że ci niby to sieja i rozeszczą nienawiść ku Niemcom.

Co atoli czynią Niemcy ze swoimi współpracownikami, jakimi my Polacy jesteśmy? Czyż nauczyciele nie sieją nienawiści ku Polakom, tem szpetniejszej i karygodniejszej, że to czynią za pomocą dzieci szkolnych? Czyż szkoła jest na to, aby w niej uprawiać agitację polityczną, zatrwać serca dzieci jadem hukatystycznym? Czyż to tej nieszczesnej agitacji i polityki nie mieliśmy już dosyć podczas wojny?

Ta to nieszczesna polityka jest w pierwszej miejscowości przyczyna zdzicienia naszych dzieci, naszej młodzieży. A teraz następuje, jeszcze gorsza agitacja. Szkoła jest na to, aby dzieci uczyć rzeczy im potrzebnych, aby je wychować. Jest to atoli wychowanie, jeżeli się sieje nienawiść między niemi ku Polakom, jeżeli się dzieci bałanuci przez opowiadanie fałszywych i nawet szkaradnych rzeczy o Polsce i Polakach?

Te agitacje uprawiają w pierwszej mierze ci nauczyciele, którzy mimo rozporządzenia rządowego nie chcą uczyć dzieci po polsku, nawet religii.

W Kozielskiem niejeden nauczyciel tak zbalansował dzieci i ich rodziców, że rodzice przystali na dalszą naukę niemiecką w religii. Zaś o polskim czytaniu ani słuchu nie ma. Rodzicom zaś, którzy przystali na naukę niemiecką, nie można tego brać zawsze za złe. Jeżeli się zważy sposób, jakim bywa traktowany przez nauczycieli. Nauczyciele są po wielkiej części na wszech tez pisarzami gminnymi —

mi, oprócz tego rozdawają też kartki żywnościowe. Co jest właściwie powinnością wójtów. Jeżeli zaś rodzice żądają polskiej nauki lub jeżeli nie chcą podpisać owych wyżej wspomnianych kartek, to nauczyciele nie chcą im dać kartek żywnościowych. Takie postępowanie jest nadużywaniem urzędu. Lecz co tam sobie hukatyści z tego robią? Jeżeli chodzi o Polaków, to najszkodniejszy sposób prześladowania ich jest dobry.

W niektórych szkołach dzieci tylko kilka dni mają naukę z powodu braku węgla, a mimo to i tej krótkiej nauki jeszcze uzuwają nauczyciele do antypolskiej agitacji. Niegdyś było zakazane czytanie gazet nawet uczniom wyższych klas gimnazjalnych, żeby uczniowie nie uprawiali żadnej polityki.

A teraz! Małe jeszcze dzieci wyprowadza się już we wir polityczny. Co za zaślepienie! Za dajemy dla tego energicznie zakazu takiej agitacji w szkołach. Przed kilkudniami objął nowy prezydent, radca Bitt, kierownictwo regencji opolskiej, powiedział on w swoim okólniku, że chce sprawować swój urząd z całabie stronnością i sprawiedliwością. Niechaj więc pokaże tę bezstronność i sprawiedliwość.

Coby się to stało z takim nauczycielem, który by w szkole agitował za odłączeniem Śląska od Prus i któryby naklaniał dzieci i ich rodziców do odpowiedniego podpisu? W przeciągu kilku godzin siedziałby już w domu karnym, uważany za wielkiego zbrodniarza i zdającego stanu. Nam Polakom nie wolno publicznie agitować za naszą sprawą; czynimy to na jakim zgromadzeniu, już przychodzi pruska »Pielhauba« i zabrania lub bierze mówce do więzienia. Ale nauczycielom jest wolno uprawiać agitację antypolską nawet w szkole!

Czyż to owa sławna wolność, która nam przynosi nowy rząd? Jeżeli już nauczyciele chcą agitować za swoim rajem pruskim, niechaj to czynią poza szkołą, między dorosłymi ludźmi, nie zaś między dziećmi. Do szkoły uczęszczają nie tylko niemieckie dzieci, ale też i nasze dzieci polskie, a nimai mają też pozostać.

Dla tego precz z agitacją ze szkół! Zakazu tej agitacji żadamy od nowego prezydenta opolskiego. Jeżeli tego zakazu nie wyda, w takim razie okazże, iż nie zależy mu na sprawowaniu swego urzędu z bezstronnością i sprawiedliwością. Jak przy objęciu urzędu przyrzekał. Co Niemcom wolno, to też i nam Polakom powinno być wolno. Kozielski.

## Niemiecki okólnik

przeciw

### ks. arcybiskupowi Dalborowi.

W nr. 104 centrowej „Schles. Volksztg.” z dnia 26 lutego zamieszczona pewien niemiecki katolik, który żyje rzekomo dziesiątki lat w Księstwie Poznańskim, duższą skargę przeciw ks. arcyb. Dalborowi z powodu listu wydanego do duchowieństwa, uwadniającego zachowanie się „grenzschutzu” wobec księży w diecezji poznańskiej. Owszem Niemiec-katolik pisze:

„Ks. arcyb. dr. Dalbor zwraca się w okólniku do swego duchowieństwa. Okólnik ten wywołał bardzo dziwne wrażenie wśród niemieckich katolików. Widzimy się dla tego zmuszeni zająć przeciw temu stanowisku, będąc tego zdania, iż ks. Arcybiskup bierze stronę tylko jednej partyi, i to polskiej, a nie jest sprawiedliwym wobec przeciwnika. Widzielibyśmy większą lojalność, gdyby ks. Arcybiskup stał ponad partyami i pozostał neutralnym; musiał przecież pamiętać, że w jego obu diecezjach przebywa przeszło 150 000 niemieckich katolików, którzy przecież mogą wymagać delikatniejszego uwzględnienia od swego Arcypasterza.”

Tak brzmi wstęp skargi owego Niemca-katolika, w którym mieści się nie mniej ani więcej, jak najdżerszy zarzut niesprawiedliwości i braku lojalności, jaki spotkał moze Arcypasterza ze strony jego diecezyan. A centrowa „Schles. Volksztg.”, zamieszczając ów zarzut w redakcyjnej części swego pisma, widocznie nań się godzi.

Przypatrzmy się teraz treści ówego okólnika. Oto ks. arcyb. Dalbor stwierdza, że z chwilą ukończenia wojny rozpoczęły się dla archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej czasy niepokoiów i niebezpieczeństw. Z powodu naprzeciącego umysłów i podniecenia uczuć wybuchły walki, których ofiarami stali się mianowicie księcia katolicy. Dalej przytacza okólnik nazwiska ofiar, zastrelonego przez żołnierzy grenzschutzu ks. prob. Siedzińskiego w Ślupi, oraz księcy uwiezionych lub spomiewieranych. Na ostatnim miejscu okólnika jest również wzmianka o zamordowaniu ks. kuratusa Rudy, przy czym wyraźnie powiedziano, iż odnośnie miejscowości leży na pograniczu diecezy poznańskiej i wrocławskiej, należy atoli do tej ostatniej. Okólnik zaleca w dalszym ciągu duchowieństwu zachowanie rozwagi oraz szerzenie wśród ludzi zgody i chrześcijańskiej miłości. Polecając dnesę s. p. ks. Siedzińskiego pamięci konfratów, prosi w końcu ks. Arcybiskup pamieć w modlitwach o uwiezionych, aby Pan Bóg ich wnie z niewoli wyprowadził.

Olóż taka była cała treść okólnika ks. arcyb. Dalbora, w którym zarzuca ów Niemiec-katolik polskiemu

księciu Kościoła „stronnictwa” i „brak sprawiedliwości wobec przeciwnika”. — Pytamy teraz, kim jest „grenzschutze” i jego ofiarach, którymi byli księża „Schles. Volksztg.” i owe 150 000 niemieckich katolików archidiecezji poznańsko-gnieźnieńskiej stali wojscy po stronie „Grenzschutzu”?... W takim razie nie zazdrościmy im bynajmniej takiego towarzystwa. Czyżby ów korespondent „Schles. Volksztg.” braku lojalności ze strony ks. arcyb. Dalbora wobec niemieckich katolików owszy dyrekcji dopatrywał się może w tem że ks. Arcybiskup w polskich kościołach nie nakazuje modłów o zwycięstwo „grenzschutzu” nad Polakami, jak to było w zwyczaju w czasie czteroletniej wojny?... Jeżeli tak ów pismak z pod ciemnej gwiazdy żywia nadzieję, to w polskiej dyrekcji naprawo to spełnia się nie doczeka.

Mającąc w dalszym ciągu o wybuchu powstania w Poznańskiem, za które naturalnie tylko na Polaków wini zwała, pisze ów Niemiec-katolik z iście katolicką optymizmem o powstaniu „Grenzschutzu”, iż Stupi pod Rawiczem nie stały się nic złego, gdyby nie był uciekał z polskimi żołnierzami i nie dosiał się pod ogień niemieckich karabinów maszynowych (?) Cieszył on się także u Niemców największą wzrostością i szacunkiem i uchodził ogólnie za lojalnego myślecego Polaka. Sprzętów kościelnych ani bielizny w Ślupi nie skradziono (?), co już przez niemiecką radę ludową w Rawiczu zostało stwierdzone.”

W wyjaśnieniu niemieckiej rady ludowej tymczasem nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy. Ks. prob. Siedziński bowiem, ostrzeżony w czasie o zblizaniu się grenzschutzu, udał się w stronę sąsiedniej wsi Golejewka i to nie z uciekającymi żołnierzami, lecz w towarzystwie pewnego tylko parafiana i w drodze spostrzeżony i ostrzelany przez grenzschutza dwukrotnie musiał zmieniać tierunek drogi, aż go strzał w żywot na miejscu rupem położył.

Pierwsze troki żołnierzy grenzschutzu po wejściu do Ślupi były na probostwo, dokąd najpierw dano salwę karabinowa. Protokół spisany z domownikami ks. Siedzińskiego tak o tem powiada: W sybilli strzał karabinowy strzałka szybce, przeszedł przez okienko i uktwił w ścianie nad łóżkiem. Gdy owego pamiętnego dnia ks. Siedziński, będąc niezdrowym, był się położyl i tylko przynagły wieścią o naściu wstał, byby ów strzelanina na probostwo, a manowice do sypialni, juz narażony na niebezpieczeństwo życia.

Ale grenzschutz tem strzelaniem się nie zadowolił. Domownicy bowiem zeznają, że na probostwie drzwi przednie i tylne przed naściem zamknięto, że po naściu nietylko drzwi były rozbite, ale część mebli uległa zniszczeniu a większość rzeczy była zrabowana, między innymi podaje protokół wspomniany: przewrócono szatę żelazną, spod drewniany potrąskany, szafa żelazna bardzo uszkodzona; wszystko pogięte, dżuryle bagietami porobiione, tak że popioł wylatuje.

Jak z tym istotnym stanem rzeczy pogodzić urażliwe wprost „wyjaśnienie”, że ks. Siedzińskiemu nie było się nic stało, gdyby był został w domu! To też ligiego świadka powołał sobie korespondent arcykatedralny „Schles. Volksztg.” na poparcie swych zarzutów, poczynionych ks. arcyb. Dalborowi.

„Wypadek” ks. Rudy (tak nazywa korespondent zabójstwo tego kapłana przez żołnierzy grenzschutzu) nie należy do diecezy arcybiskupa poznańskiego, a mimóz o został przez niego poruszony. Dowodzi to, iż okólnik ks. Arcybiskupa wychodzi poza ramy kościelne i jest polityczny.

Skargi swoje kończy korespondent wrocławskiej gazety centrowej, jak następuje: „Nie wiem, czy Arcybiskup cieszy się wielkim zaufaniem niemieckich katolików swojej diecezy; jedno atoli jest pewnym, iż zachowanie jego obu diecezjach przebywa przeszło 150 000 niemieckich katolików, którzy przecież mogą wymagać delikatniejszego uwzględnienia od swego Arcypasterza.”

W tym ustępie wykazuje się w całej pełni faryzejska obłudna korespondenta „Schles. Volksztg.”, który w ujmowaniu się ks. Arcybiskupa za swoje duchowieństwo, polecamu zabitego przez grenzschutza księdza pamięci konfratów (widzi stronnictwo Arcypasterza i obwinia go o uprawianie polityki. Dalej w zaciernieniu rzeczywiście iść nie można.

## Burza w sejmie polskim.

Szóste z rzędu posiedzenie sejmu polskiego za marszałka Trąpczyńskiego, zwracając na uwagę, iż Sejm jest tak zarzucony interpellacjami i wnioskami, iż przy rzetelnej pracy starzy ich na dwa lata. Prosi dla tego posłów, aby ograniczyli się w stawianiu wniosków, jeżeli chcą, aby te były na serio traktowane.

Rozpoczynała się dalsze rozprawy nad oświadczeniami przedstawicieli rządu. Pierwszy z mówców, poseł Loewenstein, oświadcza imieniem żydów, czujących się Polakami, co następuje: Przyznajemy się niezłomnie do narodowości polskiej i do państwa polskiego. Dał Bóg, że w najszerszych granicach ziemie te od wieków zamieszkiemy, ona nas zrodziła, w niej spoczywają prochy naszych ojcow. polska ta ziemia jest nasza ojczyzna. W tej ojczyźnie naszej domagamy się równych praw dla nas-

downości żydowskiej, gotowi do spełnienia różnych obywatelskich obowiązków. Rozwiążanie sprawy żydowskiej dokonane być musi w ramach państwa polskiego ku sprawiedliwemu zaspokojeniu potrzeb ludności żydowskiej.

Wchodzi na trybunę poseł Korfanty. Mówi ze swą i z właściwym sobie temperamentem, tak dobrze znany z jego występów publicznych w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim. Na wstępnie omawia smutne położenie kraju, spowodowane barbarzyństwem rosyjskim, pruskim i rabunkami. Krytykuje stosunki panujące w ministerstwie spraw zagranicznych, poczem omawia sprawę pułkownika Zavrzała, komendanta Intendantury armii polskiej, który za czasów okupacji austriackiej z ramienia rządu austriackiego ląpuł i plądrował ludność polską. Dymisji tego oficera obcej armii wiadomość nie przyniela. Mówca wyzywa sejm, aby wydał swój sąd o tym fakcie. Dalej oświadczenie mówca, że klub jego używa wszelkich sił, aby przeciwodzielić zapędem dyktatorskim jednostek i maskaradom monarchicznym.

Dalej przechodzi mówca do sprawy żydowskiej. Partia mówcy potępia wszelkiego rodzaju nadużycia wobec żydów jak najenergiczniej, ale za te prawa jakie im daje Rzeczpospolita polska, ludność żydowska musi spełniać wszystkie obowiązki obywatelskie, a nie tworzyć nowe państwo w państwie i zadać dla siebie większe prawa, niż posiada je reszta obywateli. W Sejmie jest 7 żydów, a są rozbiici na 3 grupy, przyczem każda z nich ma dążenia odrebrene. Nie wiedzą nawet i nie mogą się zgodać, jaki jest ich język narodowy. W dalszym ciągu mówca zwraca się przeciwko roszczeniu po świecie fałszów o pogromach żydowskich na ziemiach polskich. Na dowód machinacji żydowskich przytacza mówca, iż przedstawiciel żydów p. Aschkenazy wręczył poufne komisy ententy memoriał, w którym oskarża i duchowieństwo i nauczycieli i przedników o organizowanie pogromu żydów we Lwowie. Kiedy arcybiskup Biłczewski zażądał wyjaśnienia tych winowajców, żeby ich ukarać, pan Aschkenazy oświadczył, że nazwisk nie ma. Kto oskarża o zbrodnię, musi mieć cywilną odwagę, żeby nazwać zbrodniarza po nazwisku (słusznie), a p. Aschkenazy powiada, że, on sądził, iż ten memoriał przeznaczony jest do poufnego użytku aliantów (wrzawa).

Podczas wypadków grudniowych w Poznaniu, berlińskie pisma żydowskie ogłosili, że w Poznaniu był pogrom żydowski, tymczasem tam żydom włos z głowy nie spadł. Syoniści poznańscy to sprostowali, ale to nic nie pomogło.

Dotąd panowała w Izbie spokój, lecz kiedy w dalszym ciągu poseł Korfanty rozpoczął swoje obrączki z socjalistami, zerwała się prawdziwa burza. Przywódcy socjal. Daszyńskiego odmawiają mówca prawa przemawiania w imieniu zorganizowanych robotników, gdyż większość ich nie kroczy pod czerwonym sztandarem. Zjednoczenie Zawodowe Polskie w dzielnicy pruskiej, które liczy blisko 100 tysięcy członków i ma milion majątku, ta najsielsza organizacja robotnicza polska również nie stoi pod komendą p. Daszyńskiego. — Co do poprzedniego rządu socjalistycznego — wywodzi poseł Korfanty — to wiadomo, że każda władza jest słodka i ten kto się dorwał do władzy, nie chce wypuścić jej z rąk — i dlatego p. Moraczewski trzymał się tej władzy (p. Moraczewski: pan świadczenie klamie). (Marszałek przywołuje posła Moraczewskiego do porządku). Mówca wspomina dalej o sztandarze czerwonym na zamku (na prawicy: hanba, na lewicy wrzawa). P. Moraczewski ogłosił program, w którym wiele ludzi obiecywano, ale chleba i pracy nie dano (na lew. wrzawa), ponieważ nie piękne hasła dają ludowi chleb i pracę, ale umożliwienie uruchomienia przemysłu.

Polityka zagraniczna byłego prezesa ministrów uczyniła wszystko, aby uniemożliwić dowóz do Polski żywności, odzieży i amunicji (na lewicy wrzawa), aby Polskę na gruncie międzynarodowym wystawić jak najgorzej.

Mówca wspomina dalej o wyborach. P. Moraczewski istotnie dały do zwołania Sejm, ale skład tego Sejmu inaczej sobie wyobrażał. Tego się nie spodziewał, że ten jego rząd chłopski i robotniczy, ograniczył się do 33 posłów. Wybory do Sejmu wykazały, że naród polski, mimo demoralizacji ostatnich lat dziesiątek, mimo stuletniej niewoli, jest wierny tradycji ojców, i idealów naszych. Wiara i Ojczyzna to sa i dzisiaj jeszcze hasła, w Polsce obowiązujące. Mimo bolszewizmu i mimo dwumiesięcznych rządów p. Moraczewskiego i Thugutta, Polska jest krajem ładu i porządku.

Nie dość powyższych zarzutów, bo jeszcze przy końcu swej dwugodzinnej mowy szarpał poseł Korfanty mocno socjalistów galicyjskich, zarzucając im austrofunkcję, przez co dodał tylko oliwy do ognia. Korfanty szarpał swych przeciwników, ale i oni go nie szczęśliwi, a gdy przy końcu przystoczył ustępu z mową posła Daszyńskiego wygłoszonej w dniu 2. października 1916, w której Daszyński miał rzekomo oświadczyć: Program nasz, jak bluszcz obwija się koło tronu Habsburgów, ale ten powód miał

i ma korzenie w ziemi polskiej, — wywołała słowa te niesłychaną wrzawę. Poseł Daszyński wolał: Skąd pan to wziął? Glosy na lewicy: Przeczytać zaraz skąd pan to wziął!

Poseł Korfanty: Ja wiem, że to nieprzyjemnie, ja muszę to przypomnieć, aby usunąć te zawady, które się pierzga na drodze naszej do tego, abyśmy mogli razem zgodnie pracować. Pan Daszyński zrobił analizę przeszłości i pozwolił, że i myśmy te analizę zrobili. Niebardzo to przyjemne, ale pozytyczne i konieczne dla sprawy.

Na lewicy ciągle wołania: Skąd pan to wyczytał, »fałszerz!«

Poseł Korfanty: Odpowiedź po skończeniu mowy.

Poseł Klemensiewicz wolał: Podłość!

Marszałek: Poseł Klemensiewicz użył słowa »podłość«. Przywołuję go do porządku.

Poseł Korfanty: Klub nasz przedstawia Sejmowi następujący wniosek: Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie pana prezydenta ministrow Ignacego Paderewskiego i wyraża mu pełne zaufanie.

(Na lewicy ciągle wołania: Skąd cytat. Proszę nam dać ten cytat).

Następny mówca, były minister i socjalista Barlicki, bierze w obronę rządu Moraczewskiego, występuje przeciwko paskarzom, oskarża ministerstwo spraw wojskowych o nadużycia z węglem, a w końcu oświadczenie jego nie może uchwalić votum zaufania dla rządu Paderewskiego i zapowiada, że rząd burżuazyjny musi runąć, bo Polska musi mieć rząd ludowo-proletaryacki.

Na trybunę wstępuje teraz włościanin, poseł Kurczak, który w krótkiej lecz doskonałej mowie wyraził swoje wrażenia, odniesione z dotychczasowych rozpraw.

— Ody nam mówiono o wolności Polski, tam u nas na wsi — rzekł Kurczak — gdzie nasze zasady szumią zbożem, lechallamy z ufnością do Sejmu polskiego. A tymczasem cóż tu widzimy? Otwarcie Sejmu było idealne, była zgoda, była jedność, ale dziś widzimy rozbicie, widzimy warcholstwo sejmowe i to nas, włościan nietypko irytuje, ale i demoralizuje. Mysmy uważali, że Sejm ma się składać z najlepszych ludzi w narodzie, a tu załatwia się jakieś porachunki partyjne.

Wierzę, że stronnictwo być powinny, ale nie wolno przecież bryzgać blotem. Zwycięstem naszym nie mamy się czego chwalić, bo ono nic jeszcze nie mówi. Powinniśmy się tu zająć sprawą rolną, wojskową, walutową, a nie kłócić się. Nie chcę przypominać tego, co nam mówiono wtedy. Nie dajcie chłopów podatków, nie dajcie zboża, niech rząd zdecyduje, niech robotnik woła chleba. Nie chcę o tem mówić, bo nie po to tu przyjechałem, ale wzywam, żeby to warcholstwo porzucić, aby nie było słusznem przysłowie, że gdzie jest dwóch Polaków, o jednego jest za dużo. Nie mogę pojąć, że poseł Korfanty zachowywał się dzisiaj tak, jak wczoraj p. Prilluki, ale może nie znam się na parlamentie, dzisiaj mi się tylko wydaje, żeby z polskiej trybuny tak mówiono. Ja nie mam tego wyrobienia parlamentarnego, ale powiem, że nie tedy droga.

Na tem zakonczyła się generalna dyskusja nad oświadczeniami prezesa ministrow Paderewskiego i ministra skarbu dr. Englichta.

Do porządku obrad oświadcza poseł Daszyński, iż słów włożonych mu przez posła Korfantego w usta, nigdy w parlamentie austriackim nie wypowiedział.

Wielkość głosów przyjmuje Izba wniosek o udzielenie votum zaufania rządowi.

### Przed dokonaniem rozejmu niemiecko-polskiego.

Z Poznania piszą: W sprawie pobytu generała Duponta, otrzymywanym z międzynarodowej strony następujące szczegółowe: Generał Dupont pragnął przekonać się, czy Polacy są gotowi zaprzestać walki z Niemcami i zastosować się do decyzji marszałka Focha, co do linii demarkacyjnej. Okazała się potrzeba dokładnego zbadania stosunków. We wszystkich odcinkach skontrolowano tereny, które należałyby opuścić, a które należałyby zająć. Rozważano także myśl utworzenia strefy neutralnej po obu stronach linii demarkacyjnej. Nasze władze cywilne i wojskowe wyrazili co do warunków postawionych przez marszałka Focha życzenia, skazane interesem jedności Polski. General Dupont przyrzekł przedstawić te żądania na miejscu międzynarodowego. Wobec niekarności Heimatschutzu wszyscy zminali linię bojową sa niekorzystne zarówno ze stanowiska interesów wojskowych, jak i ze względem na dobro ludności. Poza tem komisariat naczelnego rady ludowej przedstawił gen. Dupontowi opakane położenie ludności polskiej za linią bojową na Śląsku, w Prusach Królewskich i Księcia, oraz w głębi Niemiec. Komisariat wysłosował na rece gen. Duponta umotywowaną prośbę do ententy, aby zaopiekowała się naszymi braciemi, poręczając im swobodę znośienia się z całą resztą Polski i władzami polskimi.

### Ogłoszenie granic Polski przed 8 marca.

Rada dziesięciu w Paryżu postanowiła przyspieszyć prace wydziałów. Poszczególne komisje mają jak najwcześniej złożyć swoje sprawozdania. Komisja dla Polski ma przed 8 marca ogłosić granice Polski po stronie Niemiec.

### Zaprzestanie walk z Ukraińcami.

Ukraińskie biuro prasowe donosi, iż zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich między wojskami polskimi a ukraińskimi na froncie galicyjskim. Dalsze sprawy sporne i rokowania rozejmowe roztrząsane będą na konferencji pokojowej.

### • żywność.

(WTB.) Ze względu na wielki brak w Niemczech tłuszczów oraz mleka dla dzieci prosi rząd niemiecki koalicję w nocy z dnia 25 lutego, aby pozwoliła na bezwzględną dostawę 30 000 ton mleka wieprzowego i tłuszczu, jako i 250 000 skrzyni mleka kondensowanego, które to ilości przyznano już w układach o dostarczenie żywności, zawartych w Spa i w Trewirze. Rząd niemiecki prosi więc, aby z dostawą tej żywności nie czekano, aż stanie układ o określonych godzinach dla przeniesienia jej tak wiele okrętów nie będzie możliwe, gdyż, jak doniesiono, przeważna część tej żywności znajduje się na statkach w Rotterdamie. Dalej prosi rząd niemiecki ze względu na wzmagająca się śmiertelność wśród dzieci o jak najzybszą dostawę dwudziestu ton trunu.

### Położenie w Hawaryi.

Voss. Ztg." pisze, że położenie w Monachium uważa się jako bardzo poważne. Komuniści opanowali nietypko publiczne gmachy i punkty komunikacyjne, ale także drukarnię banknotów. W środę zebrali się na naradę wszyscy bawarscy członkowie zgromadzenia narodowego, bez różnicji frakcji. Dalej dowiadujemy się „Voss. Ztg.”, że prezydent polityki monachijskiej już przed kilku dniami otrzymał poleceń aresztowania rzeźnika Lindnera, który wykonał zamach na ministra Auera. Rozkaz aresztowania został więc wydany i obecnie władze poszukują Lindnera.

W środę przed południem odbył się pogrzeb Eisnera przy wielkim udziale publiczności. Gdy pochód pogrzebowy zbliżył się do cmentarza, odezwały się dzwonny wszystkich kościołów monachijskich (tak otrzymały rozkaz — red.). Męcy żałobne wygłosili między innymi także posłowie Haase i Kautski. Po mowach odnieśli marynarze trumne ze zwłokami do pieca dla spalenia. Chory tymczasem śpiewali piosenki socjalistyczne.

Generalne komendy 2-go i 3-go korpusu bawarskiego zwołyły Rady żołnierskie na posiedzenie w środę 26 lutego w celu wysłania do monachijskiego rządu Rad ultimatum, z żądaniem przywrócenia wolności konstytucyjnej, rozbrojenia ludności cywilnej i bezwzględnego zwolnienia sejmu.

### Spartakusi w Bawarii.

Z Bawarii nadeszły do Weimaru bardzo niepokojące wieści. Würzburg znajduje się w rękach spartakusów. Do największych wykroczeń przyszło w Bambergu i Augsburgu, gdzie gmachy kościelne i pałace biskupów wzięte zostały szturmem i zrabowane. Biskup Augsburga zdolał tylko uciec z życiem. Klejnoty biskupie w wartości 50 000 mk. zostały skradzione. Obrazy i figury zniszczone.

### Rząd niemiecki wobec Bawarii.

Z Weimaru donoszą: Rząd niemiecki wystosował we wtorek rano do rządu bawarskiego note, żądając kategorycznego oświadczenia o obecnej formie rządu a zarazem oświadczając, że rząd niemiecki uważa, iż bawarski rząd Rad, według wzoru rosyjskiego utworzony, za nieprawny i przed zasadom państwowym wykraczający. Odpowiedź rządu bawarskiego będzie miarodajną dla dalszych postanowień rządu państwowego.

A tymczasem gazety monachijskie z poniedziałku przynoszą odezwy Rady Centralnej do Prus. W odpowiedzi woła Rada do Scheidemanna: Cokolwiek w dniach najbliższych stanie się w Monachium, wypraszamy sobie wszelkie żalochanki interwencji ze strony państwa. Żadnych żelaznych dywizji! Nicchaj mil nie waży się naruszać osobnych praw Bawarii, gęz i Niemcy i państwo mogłyby pójść w gruzu z tego powodu.

### Obady w Weimarze.

(WTB.) Napomnienie prezydenta zgromadzenia rogowego, aby mowcy streszczały się ile możliwości w swych przemówieniach, nie padły na głebie urodzajną. Posłowie gadają tyle, że obrady opóźniają się w nieskończoność. W czwartek rozwodził się niezawidzony socjalista Braun o stosunkach w obwodzie nad Rurą oraz w obwodzie kopaliń węgla brunatnego, usiłując obmyć swoją partię z winy w wybuchu strejku. Wszelakie jego zażepki, wymierzonych przed rządami powstała burzliwa polemika, która trwała kilka godzin. Socjalistom niezawidzim wytykanie, że w czasach agitacji za swoją partię używali pieniężny rosyjski. Poseł Cohn zaprzeczał temu, statując, iż jego partie

spółek tak nieparlamentarny, że go prezydent zgrudzenia po kilka razy do porządku powoływać musiał. Wreszcie wśród hałasów i krzyków przyjęto prawo o obronie kraju, przeciw głosom socjalistów niezależnych.

### • Los okrętów niemieckich.

W angielskiej Izbie wyższej zwrócił lord Islington uwagę na doniesienie gazet, wedle których konferencja paryska rozwijała, czy wszystkie okręty niemieckie, internowane obecnie w Scapa Flow, mają zostać zatopione. Lord Lytton odpowiedział w imieniu rządu, że sprawą ta jest bardzo ważna, ale też i bardzo trudna. Zatopienie tych okrętów nastąpi tylko w takim razie, jeżeli wszyscy w Paryżu zgodzą się przedstawicie narodów na to się zgadza, że takie rozstrzygnięcie sprawy jest najlepsze. Lord Lytton zareczą jednakże, że okręty te nigdy już nie będą stanowiły części jakiekolwiek floty na świecie. Jeżeli zas nie mają one w przyszłości użycie być jako okręty wojskowe, natem razem pozostały trzy możliwości rozporządzenia niemi: 1) zatopienie; 2) zdemontażowanie; 3) sprzedanie przez licencyjne z zastrzeżeniem dalszego użytku. Jest to wiec tylko kwestia gospodarcza, której z tych trzech sposobów, okaza się najkorzystniejszym. Rozstrzygnie o tem li tylko konferencja pokojowa.

### Rozruchy w Królewcu.

W czwartek urządzili tu robotnicy pochody przez miasto, protestując przeciw wypdzieleniu niedostatecznej żywności. Wtargnawszy do gmachu prezydium policyjnego, zabrali złożoną tam broń i uwolnili aresztantów.

### Przeciwnstajki obywatelskie.

Z Lipska donoszą pod datą 27 lutego: Obywatelstwo przejęte roznoczęlo dzisiaj w pełni przeciwstreik. Większa część składowych kupieckich oraz aptekarzy zamknięte; jedynie sklepy z żywnością są otwarte. Do streiku przyłączyli się lekarze oraz inne zawody akademickie. Telefoniści i telegrafisti przyłączyli się do streiku obywatelskiego. Za to złożono pracę w biurach państwowych i miejskich; nie wydają nawet kartek żywnościowych. Z gazet wychodzi jedynie „Leipziger Volkszeit”.

### Wysiłki bolszewików.

Paryski „Temps” donosi z Dunkierki, że tam dość przybyły trzech delegatów bolszewickiego Czerwonego Krzyża. Na dalszą ich podróż do Paryża nie zezwolono; 1½ miliona rubli, jakie wiele z sobą musieli zdeponować w banku francuskim.

### Nowi kardynałowie.

„Deutsche Allg. Ztg.” podaje wiadomość, że na najbliższym konsystorzu w Rzymie Ojciec św. zamienia kardynałami: arcybiskupa warszawskiego ks. dr. Kąkowskiego, arcybiskupa wrocławskiego ks. dr. Bertrama, oraz arcybiskupa praskiego.

### Straty wojenne Turcji.

Agencja Havasa donosi, że według urzędowej tureckiej statystyki straty wojenne Turcy wynoszą: poległych i zmarłych z powodu ran lub chorób 5550 oficerów i 431 424 szeregowców; rannych 407 772; zaginionych i wziętych w jenieństwo: 3030 oficerów i 100 704 szeregowców.

### Emir Afganistanu zastrzelony.

Z Kabulu nadeszła do Londynu wiadomość o śmierci emira Afganistanu. Szczegóły dotąd brak.

zdaje się jednak, że emir został ranego dnia 20 lutego napadnięty i zastrzelony w obozie Lagman. Przyyczyna mordu dotąd nie znana; podobno nie aresztowano nikogo.

### Z bliska i z daleka.

**Fałszywe banknoty niemieckie.** Pośród wydanych dnia 28 października 1918 r. nowych 50-marcikowych banknotów niemieckich pojawiły się w obiegu, zwłaszcza na zachodzie Niemiec, fałszyki, które można poznac łatwo po tem, że podpisy są niewyraźnie wydrukowane i pogmatwane. U części fałszyków, mianowicie z numerem kontrolnym A 001 w górnym lewym kąciku braknie słowa „In”. Innego, szczególnie z numerem kontrolnym D 069 jest brak tego słowa usunięty. Przy przyjmowaniu rzeczywistych banknotów należy się przeto mieć na baczność.

**Zgłoszeń co do leńców wolennych (pojmańnych)** prosimy nie oddawać w naszym biurze w Bytomiu, tylko w tej polskiej Radzie Ludowej, która jest najbliższą ostatniego miejsca zamieszkania pojemanego leńca i która ze swojej strony nam le poleci i nadesle. Rządy koalicyjni przyrzekły Komitetowi Polskiemu, że leńców polskich przed wszystkimi innymi wynoszą. My z naszej strony musimy mieć więc pewność i potwierdzić, że wszystkich przez nas poanych jako szczerzych Polaków uważały należny. Potwierdzenie przez odnośnie polskie Rady Ludowe po gminach i powiatach są teraz tem wcale potrzebne, że w ostatnich dniach ludzie nie nasi z temi żeloszeniami do nas przychodzili. Znaczymy, że wszyscy to odnosili się do leńców w „ewoli”: francuskiej, angielskiej, belgijskiej, włoskiej, serbskiej i rumuńskiej, nie zaś do tych wszystkich, którzy się do rosyjskiej „ewoli” dostali.

Naczelna Rada Ludowa — Podkom. ds. Śląska.

Bytom, ul. Sądowa (Gerichtstrasse) 4.

**Racibórz.** W sprawie katastrofy pożarowej w mylinie Domu na Lukasynie potwierdza się, że około 30 osób różnego wieku i stanu zginęło. Straszne to nieszczęście stało się w ten sposób, że wielka ilość ludzi weszła do pałacowego się magazynu, aby stamtąd coś ze zboża lub maki dla siebie uratować; około 30 lub nawet więcej osób była na parterze w magazynie, gdy żorna część magazynu z tysiącami centnarów zboża nagle się zapaliła i wówczas ludzi pogrzebała. Pogorzeliska dodaj nie rozgrzebanie, ale rodziny z Raciborza i okolic zgłosili już zaginionych swoich członków — manowice zginąć miały w tej katastrofie następujące osoby: Chałupnik Teodor Karol z Pogrzebienia, marynarz Emanuel Ormotka, piekarz Jan Łatka, Henryk Kołodziej, Mikołaj Jeż, Franciszek Stukator, Józef Barczyk (powyżej z Ostroga i Płoni), dalej wdowa Joanna Dublikowa, Franciszka Kołczowa, Franciszka Dziedzicowa, Adolf Kampka, Franc. Wyżgoł, Katarzyna Kuńska, August Kuńska, Adolf Niedziela, Franc. Jedrzejczyk, Maryja Klementowa, Maryja Myśliwowa, 15-letni Ernest Małcharczyk, 15-letni Pan Pacharzyna, Franc. Paleński, Henryk Miketa, Jan Chroszczyna (strażnik pożarny) i Konstanty Freund. Jedne zwłoki już wydobyto — jest to Anna Haberstroh, młoda kobietka z Lukasyny. Nazwiska powyższe prawdopodobnie nie są jeszcze wszystkie.

Racibórz. Na ostatni jarmark sprowadzono blisko 800 sztuk koni. Ceny były znów bar-

dzo wysokie, ale mimo to obfitły w wielu. Zmniejszały się roboty w południu zmuszały ludzi do kupowania koni, choćby i po cenach wygórowanych. Wyprzedaż koni wojskowych wprowadziła wpływu i obniżenie cen koni, ale zdaje się, że konie wojskowe wylapali we wielkiej części handlarze, którzy teraz znów śrubują ceny koni w góre. Przy wyprzedaży koni wojskowych popelniono wiele błędów, jeżeli nie nadużyć. Należało wyprzedaż tych koni zawsze i dosięcznie ogłaszać, a konie sprzedawać tylko tym, którzy ich rzeczywiście do pracy potrzebują — tymczasem działało się wszystko inaczej.

**Pstrągna w Rybnickiem.** Germanizacja, a zupełnie uroczystość powitanie powrócących żołnierzy odbyła się tutaj, jak donoszą same gazety niemieckie. Urządzała jeden z „Kriegervereinów”, który właśnie dążył, że jest „Kriegervereinem powinien by iść cały na wojnę i tam zginąć” — tymczasem było przeciwnie, bo „nie-kriegervereinianiści” musieli iść na wojnę i ginąć, a „kriegervereinianiści” mogli walczyć za piecem. Na poważnej uroczystości przemawiał także miejscowy proboszcz Stanisław wychwalając militarny. W naszym oczu wierzyć się nie chce, gdy się czyta w gazecie niemieckiej. Militarny niemiecki wywołał pożar Eupropy i spowodował tyle morderstw, tyle nieszczęść, tyle żał, tyle niedź — i te redakcje do dziś cierpią — a tu figura Chrystusa, figura Księcia pokoju i miłości chrześcijańskiej, wychwałany militarny niemiecki, który dziś jest trupem, pragnie ożywić tego trupa, aby znów drąganość świat niepokoił!?! — Zbyteczne wszelkie dalsze uwagi. Ludzi naszych usilnie ostrzerały, żeby do żadnych „herajów” nie przystępować!

**Kozle.** Żegluga na Odrze ma być niezbyt długą po przerwie zimowej naprawio podjęta. Rozpoczęto już w tym celu przygotowania. Długi szereg ostatnich pięknych i cienkich dni oraz zbliżające się wiosna umożliwiają już teraz rozpoczęcie żeglugi.

**Opole.** (Zbrodnia?) W sprawie zwłok kobiet i dziecka, które w tych dniach z Odry wydobyto (o czym już donosiśmy), wyjaśnia się sprawą w tym kierunku, że zbrodnią tu zbrodnia. Mianowicie narzeczonej tej kobietę i jej dziecka miał matkę z dzieckiem zepchnąć do Odry. Tak sądził twierdzi brat tej kobietę, który u przybył z obwodu przemysłowego. Kobietka miała należeć do tak zwanego lepszego stanu. Bliszce szczegóły jeszcze niewyjaśnione.

**Kraków.** Przed kilkoma dniami odbyły się w Krakowie gruntowne rewizje wojskowo-policyjne. W tą dziedzinie Kazimierz i Podgórze. W rewizjach wzięto udział kilka tysięcy członków straży obywatelskiej, policyjnych i żandarmów. Wszystkie domy z osobna obwne zapasy amunicji. W jednej z bóżnic znaleziono różnorakich domach kilkaset karabinów, następnie pełne zapasy amunicji. W jednej z bóżnic znaleziono pod schodami karabiny i miecze sztucznymi skamieniałymi znaleziono taśmy od karabinów maszynowych z nabojami oraz granaty ręczne. Znaleziono również ogromne zapasy różnych towarów, wykryto fabrykę sacharyny i tajną gorzelnię. Wartość skonfiskowanych zapasów przekracza kilka milionów koron.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałedzik w Bytomiu. — Nakładem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu. — Drukierem „Katolikat”, sp. wydawniczy z ogr. odpow. w Bytomiu.

NOWINY  
Ogłoszenia

Gran  
Z Państwa  
polskich p  
zachodniu  
otrzymu  
granice  
Śląsku  
dowani  
cze nie po

Komisy  
Gazety  
misya żyw  
25-go lutego  
go dnia w  
stoma panan  
cywilnych i  
rady robotn  
stannicy am  
udają się do  
Dziwna  
przyjazd ko  
dzacych og  
iemnicy, lż  
zet się do  
dziedzic o prz  
Gliwic zwo

DLA

Wszys  
ci nowej  
troskliwości  
przysmakie  
najpiękniej  
łóżka i ka  
był uszczę  
Clyde do r  
Stan z  
che: po t  
Leonory i  
mózgu.

Mu  
wstrząśnie  
ktor.

Sz  
odrzek  
— W  
cej niż po  
rozstroic  
— Nic  
szona.

O  
ktor.  
To p  
— Sy  
Londynie  
— odpow  
— Po

### Drogeria św. Jana

Racibórz, W. Przedmieście 12

### Drogeria Zamkowa

Racibórz, ulica Bożacka nr. 1  
w domu meszka p. Siwonka

polecaja

farby, szlemkrede, pędzle,  
szablony, smarowidła na  
wozy i artykuły medyczne

Bardzo dobrą  
masę na parchy (świerzb)

Przy zakupie towarów prosimy  
powrócić się na naszą gazetę

### Elementarze - Katechizmy,

Książki szkolne wszelk. rodzaju,

### Spiewniki - - - Zbiór

powieszowań - Słowniki  
polaco-niemieckie i niemiecko-polskie

Gramatyki i wszelkie Podręczniki do nauki języka polskiego

polecaja

### Nowiny Raciborskie

w Raciborzu.

### Bank Endowy w Koźlu

ulica Kościołowa (Kasernestrasse) nr. 9  
przyjmuje oszczędności wkładki od jednej maski

po dwie po dwa i pół od jednej

2½, do 4 procent

według wypowiedzenia — Bank udziela

pożyczek na weksle  
po najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty

jest w dniu poważnym od godziny 8 do 12 i od  
godziny 2 do 4 po południu. — W niedziele od  
godziny 8 do 9%, przed południem.

### Książki do nabożeństwa

w jak największym wyborze

polecaja

### „Nowiny Raciborskie”

Racibórz — Racibor.